

O. PLACYD PAWEŁ OGÓREK OCD

Wydział Teologiczny

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

Warszawa

W poszukiwaniu istoty stałej formacji kapłańskiej

WSTĘP. 1. TOŻSAMOŚĆ I FORMACJA KAPŁAŃSKA.
2. ŻYWA ŚWIADOMOŚĆ DARU KAPŁAŃSTWA JAKO ZASADNICZY
FUNDAMENT STAŁEJ FORMACJI KAPŁAŃSKIEJ. 3. SZCZEGÓŁOWA
CHARAKTERYSTYKA KAPŁANA JAKO PRZYJACIELA CHRYSTUSA
I SZAFARZA BOŻYCH TAJEMNIC. 4. RODZAJE USTAWICZNEJ FORMACJI
KAPŁAŃSKIEJ. ZAKOŃCZENIE.

WSTĘP

Ojciec święty Benedykt XVI jeszcze jako arcybiskup archidiecezji Monachium i Freising, przemawiając do młodszych w kapłaństwie współbraci, którym osobiście udzielał sakramentu kapłaństwa, w czasie jednej z konferencji wypowiedział słowa, które można uznać za osobistą publiczną spowiedź: „Kiedy jako biskup, czy jeszcze wcześniej jako «prosty konfrater» szukałem powodów powolnego umierania powołania, z jego pierwotnym entuzjazmem i nadziejami, stwierdziłem zawsze to samo: w pewnym momencie ustawała osobista modlitwa – być może z powodu ciągłego zabiegania o to wszystko, co było do zrobienia. Powoli gasła gorliwość, gdyż zabrakło jej wewnętrznej napędu. W pewnym momencie zamierała osobista spowiedź, co pociągało za sobą utratę czegoś, z czego nie można zrezygnować, a mianowicie kontaktu z przebaczeniem i wezwaniem do doskonałości, odnowy wewnętrznej w obliczu Pana. «Aby Mu towarzyszyli» – po to Boski Mistrz wybrał uczniów a potem dwunastu aposto-

łów «Aby Mu towarzyszyli» – to «bycie z Nim» jest konieczne nie tylko w jakimś okresie początkowym, aby mieć «zapasy» na przyszłość. To «bycie z Nim» musi być nieustannie sercem kapłańskiej służby. Trzeba się jednak tego wyuczyć, trzeba to wyćwiczyć, aby osiągnąć potem pewną łatwość i oczywistość, dzięki której można przetrwać w czasach trudnych. Tak więc chciałbym was serdecznie prosić o to, abyście widzieli to jako wasze podstawowe zadanie w czasie pobytu w seminarium, a później jako podstawę kapłańskiego życia: być z Nim (Panem), uczyć się spojrzenia na Niego, wyuczyć się słuchania Go, poznawania Go na modlitwie i w czasie czytania Pisma Świętego¹.

Kontynuując swoją refleksję o konieczności stałej duchowej formacji kapłańskiej, Arcybiskup Monachium i Freising skierował swoją uwagę w szczególnie sposób na intensywne życie modlitwy, która stanowi synonim życia duchowego w ogóle: „Ważne jest, aby pielęgnować modlitwę nie tylko wtedy, kiedy przysparza radości. Tak jak w życiu nie można osiągnąć niczego wielkiego bez dyscypliny i metody, tak samo życie wewnętrzne potrzebuje tego samego. Słuchając jakiegoś wielkiego artysty, który opanował po mistrzowsku grę na instrumencie, wyczuwamy lekkość, swobodę, oczywistość, co mówi wprost o pięknie dzieła. Ale właśnie wszystko to musi być poprzedzone długą, zdyscyplinowaną pracą. Życie wewnętrzne nie może mieć dla nas mniejszej wartości aniżeli sprawy zewnętrzne, uprawianie sportu czy umiejętności techniczne. Wzrost «wewnętrznego człowieka» wart jest całego naszego wkładu: świat potrzebuje ludzi, którzy wewnętrznie będą dojrzałi i bogaci; takich ludzi potrzebuje także Pan, aby ich powołać i posłać”².

Sprawa, o którą nam chodzi w niniejszej refleksji, sygnalizowanej w temacie: stała formacja kapłańska – dotyczy nie tylko osobistej kapłańskiej duchowości, lecz także odpowiedzialności kapłańskiej za żywą wiarę i miłość całego Ludu Bożego; rozpatrywanych zawsze w kontekście relacji do Jezusa Chrystusa Najwyższego Kapłana i Kościoła jako Mistycznego Ciała Chrystusowego. „Po Soborze powstało niekiedy wrażenie, jakoby było coś ważniejszego dla księdza niż głoszenie słowa Bożego i szafowanie sakramentów. Według niektórych, trzeba by najpierw zbudować nowe społeczeństwo i dopiero potem zabrać się za słowo i sakrament. U podłoża tych poglądów tkwi jakieś duchowe zaślepienie, które apoteozuje jedynie wartości materialne

¹ J. Ratzinger, *Słudzy waszej radości*, Wrocław 1990, s. 90-91.

² Tamże, s. 91.

i zapomina, że człowiek potrzebuje zawsze całości, potrzebuje odpowiedzi na głód ciała i duszy. Problemów duszy nie można pomijać (podobnie jak moralności nie można zastąpić przez chemię). Przeciwnie, pominięcie czy wyłączenie ich (problemów ducha) rodzi dopiero nowe problemy i czyni je jeszcze bardziej nierozwiązalnymi”³.

Byłoby również czymś niebezpiecznym ulegać pewnym sugestiom wysuwanych w niektórych dyskusjach o kapłaństwie, że kapłaństwo nie jest dzisiaj już właściwie żadnym zawodem. A czy traktowanie kapłaństwa jako zawodu (wyspecjalizowanej pracy) ukazuje istotę Chrystusowego kapłaństwa w Kościele Chrystusowym? Mimo to uparcie powtarzają poniekąd, że kapłan „nie pasuje do świata specjalizacji, w którym nie może ostać się ten, kto ma być wszystkim dla wszystkich (...), że musi być specjalistą, np. w sprawach teologicznych, stojącym do dyspozycji gminy (wspólnoty parafialnej) i udzielającym porad. Odpowiadam na to: nie! To, co wielkie, i to co zawsze najbardziej konieczne u kapłana, polega właśnie na tym, że w świecie niejako rozłożonym na części i chorym na specjalizację kapłan pozostaje człowiekiem całości, człowiekiem, który podtrzymuje człowieczeństwo od wewnątrz (...), który pośród świata specjalizacji – byłby człowiekiem dla ludzi z nakazu Boga: dla chorych i zdrowych, dla dzieci i starców, na co dzień i od święta podtrzymujący wszystkich i wszystko w miłosiernej miłości Boga. Na tym właśnie polega piękno, głęboka ludzkość (*humanitas*) i zarazem świętość, sakramentalność osoby kapłana, że mimo całego (niewątpliwego) wykształcenia nie jest jednym z wielu specjalistów, lecz sługą stworzenia Bożego, że jest sługą człowieka, że z rozbicia życiowego prowadzi nas ku miłosiernej miłości Boga, do jedności Ciała Chrystusowego”⁴.

Życie i działalność kapłana w Kościele katolickim stanowią często przedmiot zainteresowań i naukowych badań, a także literatury pięknej. Jest przedmiotem teoretycznych badań i konkretnych odniesień różnych środowisk, wyrażających uznanie i miłość albo pogardę, nienawiść, prześladowanie, a także męczeństwo. „Sam Kościół katolicki także czyni kapłaństwo ustawicznie przedmiotem swej refleksji teoretycznej i praktycznej, swego nauczania i studiów specjalistycznych, od nauki Apostołów aż do adhortacji apostołskiej Jana Pawła II *Pastores dabo vobis* i aktualnych publikacji wyników badań poszczególnych teologów”⁵.

³ Tamże, s. 93.

⁴ Tenże, *Służyć prawdzie*, Poznań 1983, s. 126.

⁵ W. Słomka, *Duchowość kapłańska*, Lublin 1996, s. 9.

We wprowadzeniu do adhortacji apostolskiej *Pastores dabo vobis* Jan Paweł II wskazuje wyraźnie adresatów swego słowa pasterskiego: „W ostatnich latach i w różnych środowiskach dostrzeżono potrzebę powrotu do tematu kapłaństwa oraz rozważenie go ze względu nowego punktu widzenia i bardziej przystosowanego do współczesnej sytuacji Kościoła i kultury. Centrum uwagi przesunęło się z problemu tożsamości kapłana na sprawy związane z procesem formacji do kapłaństwa i samym życiem kapłanów”⁶.

1. TOŻSAMOŚĆ I FORMACJA KAPŁAŃSKA

Aby poprawnie ująć relację tożsamości kapłańskiej z procesem formacji kapłańskiej, korzystnym będzie odwołać się do swoistego dwumianu: tożsamość i formacja kapłańska, a proroctwo i kapłaństwo. Mówił o tym w pamiętnym przemówieniu ówczesny Prefekt Kongregacji ds. Nauki Wiary, Kardynał Joseph Ratzinger, obecny papież Benedykt XVI podczas pierwszej sesji plenarnej Synodu, 1 października 1990 roku. Tematem przemówienia było pouczenie o istocie kapłaństwa. Dostojny Prelegent mówił o istocie kapłaństwa, nie tyle ze względu na samą funkcję posługiwania, co przede wszystkim ze względu na wewnętrzną, duchową, prawdziwie mistyczną więź kapłana z Chrystusem.

Dzisiaj niejednokrotnie – stwierdzał kard. J. Ratzinger – „kapłaństwo bywa przeciwstawiane «proroctwu». Przy czym kapłaństwo przedstawia się jako coś skostniałego i zinstytucjonalizowanego, profetyzm zaś jako coś, co wyzwala, buduje, odnawia. Czasem ustawia się obok siebie kult i działalność społeczną. I znów: kult ma być zwykłą «pompą» (celebracją), gdzie człowiek trzyma się ściśle wyznaczonej roli – działania społeczne mają nieść wyzwolenie i odnowę świata. Widzimy jednak, że tak nie jest. Tylko takie proroctwo, które rodzi się za sprawą Bożego dotknięcia, które z Niego bierze początek, może rzeczywiście pochodzić od Boga. Analogicznie rzecz biorąc znaczy to, iż także kapłaństwo tylko wtedy jest prawdziwe, gdy staje się przepowiadaniem i przez to przemianą świata, wypływającą z siły modlitwy, która sięga dalej niż wszystkie nasze działania. Mianowicie ogarnia cały świat, który my możemy objąć dopiero wówczas, jeżeli spojrzymy na niego i dotkniemy go od strony Boga.”⁷

⁶ Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska „Pastores dabo Vobis”*, Rzym 1992, p. 3, (dalej cyt. jako: PDV).

⁷ Cyt. za: J. Ratzinger, *Słudzy waszej radości*, dz. cyt., s. 44-45.

Ważnym momentem w zrozumieniu tej ścisłej wewnętrznej integralności: kapłaństwa i prorocstwa oraz tożsamości i formacji kapłańskiej jest przypomnienie, iż „kapłaństwo jest darem Chrystusa i Kościoła; ma wymiar chrystologiczny i eklezjalny, tj. wertykalny i horyzontalny. Nierzadko jednak na Zachodzie, tak w teorii jak w praktyce, zamiast widzieć w tym syntezę urzędu kapłańskiego dostrzega się radykalną alternatywę, która prowadzi do zapomnienia właściwej nadprzyrodzonej tożsamości kapłańskiej. Stawia się pytanie: czy jestem kapłanem Chrystusa czy Kościoła, tj. czy gmina mnie deleguje (por. protestantyzm) przez święcenia do zadań i funkcji kościelnych, czy też sam Chrystus powołał mnie i uzdolnił do tego, bym miał udział w Jego zbawczym pośrednictwie pomiędzy Bogiem a ludźmi.”⁸

Kapłaństwo w Kościele Chrystusowym „nie jest przedsięwzięciem, które można podejmować, nie angażując przy tym całej swej osoby. Nie jest to zawód z dziedziny świadczeń usług, w którym odpracowuje się swoje godziny, a potem wraca do domu i ma się «kłopot z głową»”⁹. Pełnienie urzędowych funkcji kapłaństwa służebnego w Kościele Chrystusowym jest powołaniem, wołaniem „człowieka w jego najgłębszej istocie i żąda go jako osoby. Wymaga zupełnego oddania się Ewangelii w przekonaniu, że jest ona warta (także) cierpienia”¹⁰.

Opowiedzenie się tylko za eklezjalnym wymiarem redukuje istotę kapłaństwa do czysto społecznego wymiaru. W kontekście tych tendencji ujawnia się szczególnie doniosła zasługa Jana Pawła II, ukazującego właściwą syntezę kapłaństwa służebnego i ustawienie właściwej hierarchii wartości w spojrzeniu na kapłaństwo.

O obiektywnej doniosłości tego faktu mówił teolog z Bazylei, H. U. von Balthasar. W swoim komentarzu do pierwszego listu Jana Pawła II do kapłanów z 1979 roku podkreślał: „Papież ten nie mówi jak Pan z wysoka, ale mówi jak brat do współbraci w kapłaństwie. Mówi z serca, z wnętrza Kościoła i zachęca wszystkich do «*sentire cum Ecclesia*»”¹¹.

Papież Jan Paweł II w prostych, a jednocześnie głębokich słowach mówił: „poprzez kapłaństwo całe wasze życie będzie miało dwubiegowość: Bóg i ludzie. Powołani przez Boga będziecie ustanowieni «dla dobra ludzi w sprawach dotyczących Boga» (Hbr 5,1)”¹².

⁸ J. Warzeszak, *U podstaw gorliwości kapłańskiej*, Warszawa 1989, s. 11.

⁹ J. Ratzinger, *Służyć prawdzie*, dz. cyt., s. 12.

¹⁰ Tamże.

¹¹ *Dienst aus groesserer Liebe zu Christus. Kommentar von H. U. von Balthasar*, Herder 1979, s. 1.

¹² *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, t. 5, Watykan 1982, s. 932.

„Nasza praca – mówił Jan Paweł II w orędziu do kapłanów na Wielki Czwartek 1979 roku i na Jasnej Górze 6 czerwca tegoż roku – domaga się, byśmy byli blisko ludzi i wszystkich ludzkich spraw – czy to będą sprawy osobiste, czy rodzinne, czy społeczne, ale byśmy byli blisko tych wszystkich spraw po kapłańsku, po kapłańsku. Tylko wtedy – w kręgu tych wszystkich spraw – jesteśmy sobą kiedy służymy po kapłańsku”¹³. „Kiedy zaś naprawdę służymy owym ludzkim, nieraz bardzo trudnym sprawom, wtedy jesteśmy sobą. Wierni swojemu powołaniu. Musimy z całą przenikliwością szukać razem ze wszystkimi ludźmi tej prawdy i sprawiedliwości, której właściwy i ostateczny wymiar znajdujemy nie gdzie indziej, ale tylko w Ewangelii, owszem w samym Chrystusie”¹⁴.

„Nie kapłaństwo i profetyzm stają zatem na przeciwległych biegunach, lecz fałszywe kapłaństwo i fałszywy profetyzm w odniesieniu do prawdziwych wzorów”¹⁵. W Starym i Nowym Testamencie znane są przykłady zwyrodniałego kapłaństwa, jak i fałszywego profetyzmu. Kapłaństwo upada, gdy widzi się w nim drogę do „kariery”, a także gdy widzi się je jako „zawód”, dzięki któremu można zdobyć pozycję w świecie, kiedy staje się ono „siłą przebiccia, kiedy Bóg staje się środkiem prowadzącym do celu. Wtedy oczywiście kapłaństwo staje się karykaturą i czymś sprzecznym (...), czymś w opozycji do Dobrej Nowiny Jezusa Chrystusa”¹⁶.

2. ŻYWA ŚWIADOMOŚĆ DARU KAPŁAŃSTWA JAKO ZASADNICZY FUNDAMENT STAŁEJ FORMACJI KAPŁAŃSKIEJ

„Niemożliwa jest żadna odnowa, nawet praktyczna, tj. życia i stylu duszpasterskiego, jeśli się nie odnosi i nie opiera się w sposób trwały na istotnych elementach wiary chrześcijańskiej”¹⁷. Najbardziej fundamentalnym elementem stałej formacji kapłańskiej jest fakt wybrania człowieka przez Boga. „Kapłaństwo jest dobrowolnym wyborem ze strony Boga i niczym nie zasłużonym przez człowieka. Tego wyboru nikt nie może być godny”¹⁸.

¹³ Jan Paweł II, *List do kapłanów na Wielki Czwartek 1979*.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ J. Ratzinger, *Słudzy waszej radości*, dz. cyt., s. 46.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, t. 5, dz. cyt., s. 1367.

¹⁸ J. Warzeszak, dz. cyt., s. 19.

Kapłan, dzięki całkowicie suwerennemu odwiecznemu Bożemu „wybraniu i posłaniu z odwiecznej miłości zbawczej, działa nie na mocy własnej woli, czy delegacji otrzymanej ze strony społeczności, ale na mocy wyboru i mandatu udzielonemu mu przez Boga”¹⁹.

Owocami żywej świadomości wielkości otrzymanego daru kapłaństwa sakramentalnego będą: postawa wdzięczności i duszpasterskiej gorliwości. „Gorliwość nie jest niczym innym, jak głęboką wdzięcznością za dar, która wyraża się przez całe życie i w całym postępowaniu. Bądźcie więc gorliwi! Nie ustawajcie w żarliwości!”²⁰.

Wyrazem duchowej dojrzałości jest postawa wdzięczności²¹. Podstawowym warunkiem zaistnienia i wzrastania w postawie wdzięczności jest wyraźna świadomość wielkości otrzymanego i ubogacającego daru.

Kapłan *alter Christus* czy *alter ego*? Prawdziwy Chrystus to cały Chrystus, Chrystus mistyczny, Głowa i członki²². Chrystus nie ulega podziałowi. Jest tylko jeden Chrystus. Nie przeciwstawiając określenia kapłana jako *alter Christus* określeniu *alter ego*, trzeba odwołać się do ewidentnej nowości ewangelicznego orędzia w tym względzie.

„Nowość Nowego Testamentu, Ewangelii, Dobrej Nowiny, nie polega na ideach czy sposobach myślenia – ta nowość jest Osobą: Bogiem, który stał się człowiekiem i przygarnia do siebie ludzi. Dlatego też odpowiedź na pytanie: co mówi Nowy Testament o kapłaństwie, nie może być prawdziwa jak tylko wtedy, gdy za punkt wyjścia przyjmuje się chrystologię”²³.

Obraz Chrystusa, jaki znajdujemy w Biblii, jest zupełnie inny niż ukazywała to tak zwana liberalna szkoła, interpretując postać Chrystusa na podstawie własnych założeń, ukazując Go w kontekście religii zdeformowanej przez rytualizm; w drugiej połowie XX stulecia poglądy te łączono z ideami głoszonymi przez K. Marksa.

Jezus Chrystus, którego odkrywamy w Biblii, jest zupełnie inny. „Według świadectw nowotestamentalnych, istotnym elementem postaci Chrystusa jest Jego szczególna relacja z Bogiem Ojcem. Jezus wie, że Jego misja pochodzi bezpośrednio od Boga; działa przez Niego moc Boża (por. Mt 7,29; 21,23; Mk 1,27; 11,28; Łk 20,2; 24,19n). Jezus głosi orędzie, które otrzymał od Ojca; jest «posłany», aby spełnić za-

¹⁹ Tamże, s. 20.

²⁰ *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, t. 3, Watykan 1980, s. 1764.

²¹ Por. T. Merton, *Nikt nie jest samotną wyspą*, tłum. z ang. M. Morstin-Górska, Kraków 1983, s. 147.

²² Por. STh III, 73, 3.

²³ J. Ratzinger, *O istocie kapłaństwa*, Kraków 2005, s. 11.

danie powierzone Mu przez Ojca. O tej «misji» Syna pochodzącej od Ojca najjaśniej mówi ewangelista Jan, temat ten jest jednak zawsze obecny w tak zwanych Ewangeliach synoptycznych. «Paradoksalność» tej misji Jezusa bardzo wyraźnie ukazuje zdanie z Janowej Ewangelii, które tak głęboko interpretuje św. Augustyn: «Moja nauka nie jest moją» (7,16). Jezus nie ma nic własnego, poza Ojcem. Jego nauka nie jest Jego, gdyż nawet On sam nie należy do siebie, ale całe Jego istnienie jako Syna pochodzi od Ojca i ku Ojcu jest skierowane. Ale na mocy tej samej zasady, że nie posiada On niczego, wszystko, co należy do Ojca, należy także do Niego. (...) Akt całkowitego oddania Ojcu własnej egzystencji i działania, przez który Chrystus wyrzekł się własnej woli (5,30), uczynił go wiarygodnym, ponieważ mocnym światłem zajaśniało w Nim słowo Ojca. (...) W tym całkowitym oddaniu Jezusa Ojcu ukazuje się Tajemnica Trójcy Przenajświętszej, Boskiej Miłości, która jest nie tylko wzorem, lecz równocześnie fundamentalną, ontologiczną zasadą duchowego rozwoju: miłość udzielająca się w sposób bezgranicznie bezinteresowny. Jezus, trwając odwiecznie, nieustannie, niezmiennie w Jedności Boskich Osób jako Słowo Ojca w mocy Ducha Świętego, po swoim zmartwychwstaniu udzielił Apostołom swej mocy i ustanowił w ten sposób urząd ściślejszej paraleli do swej misji (...). W tym świetle możemy dostrzec wyraźne znaczenie następującego paralelizmu: «Syn nie mógłby niczego uczynić sam od siebie» (J 5,19). «Nie szukam bowiem własnej woli, lecz woli Tego, który Mnie posłał» (J 5,30) – oraz: «Beze Mnie nic nie możecie uczynić» (J 15,5). Owo «nic», które jest wspólne dla uczniów i dla Jezusa wyraża jednocześnie moc i słabość apostołskiego i kapłańskiego urzędu. Kapłan własnymi siłami nie może niczego uczynić z tych rzeczy, które winni czynić apostołowie. Z jakiego bowiem tytułu mógłby sam z siebie wypowiadać, bez niebezpieczeństwa popełnienia bluźnierstwa, słowa: «Odpuszczam ci twoje grzechy»? Jakże mógłby nakładać ręce i mówić: «Przyjmij Ducha Świętego»? A zatem nic z tego, co stanowi działanie apostołów i ich następców, nie dokonuje się ich własną mocą. Ale właśnie na tym ich własnym «nic» zasadza się ich komunია z Jezusem, który przecież cały jest z Ojca, przez Niego i w Nim jest wszystkim, a niczym bez Niego. Ich własne «nic», ich niezdolność uczynienia czegokolwiek, wciąga ich we wspólnotę z Jezusem. Taką posługę, w której człowiek z nadania Bożego czyni i daje to, czego sam własnymi siłami nigdy nie mógłby czynić ani dawać, język Kościoła nazywa «sakramentem»²⁴.

²⁴ Tamże, s. 11-14.

Jezus nie ma nic własnego, poza Ojcem. Jego nauka nie jest Jego nauką, gdyż nawet On sam nie należy do siebie, ale całe Jego istnienie jako Syna pochodzi od Ojca i skierowane jest ku Ojcu. Ale na mocy tej samej zasady, że nie posiada On niczego jako „osobistej” własności wszystko, co należy do Ojca, należy także do Niego. Całkowite oddanie Ojcu własnej egzystencji i działania, przez który Jezus wyrzekł się własnej woli (J 5,30), uczyniło Go wiarygodnym, ponieważ mocnym światłem zajaśniało w Nim Słowo Ojca.

W tym całkowitym oddaniu Jezusa Ojcu ukazuje się trynitarna tajemnica, która jest nie tylko wzorem najdoskonalszym, lecz przede wszystkim istotnym źródłem i zasadą kapłańskiego posługiwania.

3. SZCZEGÓŁOWA CHARAKTERYSTYKA KAPŁANA JAKO PRZYJACIELA CHRYSTUSA I SZAFARZA BOŻYCH TAJEMNIC

Co znaczy być kapłanem? Według św. Pawła, kapłan jest przede wszystkim szafarzem Bożych tajemnic: „Niech więc uważają nas ludzie za sługi Chrystusa i za szafarzy tajemnic Bożych! A od szafarzy już tutaj się żąda, aby każdy z nich był wierny” (1Kor 4,1-2). Tego wyrażenia „szafarz” nie można niczym innym zastąpić. Jest ono głęboko zakorzenione w Ewangelii. Warto przypomnieć w tym kontekście przypowieść o wiernym i niewiernym szafarzu (por. Łk 12,41-48).

„(...) Szafarz nie jest właścicielem. Jest tym, któremu właściciel powierza swoje dobra, ażeby nimi zarządzał w sposób sprawiedliwy i odpowiedzialny. Tak właśnie kapłan otrzymuje od Chrystusa (który wszystko otrzymał od Ojca, ale wszystko Ojca jest również Jego!) dobra zbawienia, ażeby je we właściwy sposób rozdzielał ludziom, do których jest posłany. Chodzi o dobra wiary. I dlatego też kapłan jest człowiekiem słowa Bożego, człowiekiem sakramentów, człowiekiem «tajemnic wiary». Przez wiarę zyskujemy dostęp do niewidzialnych dóbr, które są dziedzictwem Odkupienia świata przez Syna Bożego. Nikt nie może siebie uważać za «właściciela» tych dóbr. Są one przeznaczone dla nas wszystkich. Na mocy jednak Chrystusowego ustanowienia kapłan ma tych dóbr innym udzielać²⁵.

Kapłan, jako szafarz Bożych tajemnic i jako sługa Dobrego Pastora, musi najpierw „być”, a potem „działać”. Mówiąc inaczej, kapłan

²⁵ Jan Paweł II, *Dar i tajemnica*, Kraków 1996, s. 69-70.

musi stać się przyjacielem Jezusa, aby być rzeczywistym „świadkiem”, a nie tylko przekazicielem Orędzia z drugiej ręki²⁶.

Oto dlaczego, zanim zostanie powierzona Piotrowi oraz innym następcom w kapłaństwie władza pasterska, Jezus pyta: „Piotrze, czy mnie kochasz?” (J 21,15). Piotr musi kochać Jezusa. „Musi” nie na zasadzie przymusu, lecz dlatego, że nie ma innej alternatywy. Nie może nie kochać Jezusa, albowiem w przeciwnym wypadku będzie „najemnikiem”, a nie pasterzem.

Istotę urzędu apostołowego, a więc także istotę kapłańskiego posługiwania określa Ewangelia trzema słowami: kochać – paść (być pasterzem) – naśladować²⁷.

„Piotrze, czy Mnie kochasz?” (J 21,15). – „Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię Kocham” (J 21,17). Ludzką sprawą jest „potrzeba potwierdzenia. Ale czy nie jest ona również potrzebą boską? Pan Jezus nie zadawałby takiego pytania, gdyby nie przywiązywał do niego wagi, gdyby Piotr jako człowiek nic dla Niego nie znaczył. «Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie?» (J 21,15). To pytanie stawia On każdemu z nas. A nasza odpowiedź wykazuje, że jesteśmy speszzeni: «Panie, Ty wszystko wiesz...» (J 21,17). A po głowie (i w sercu) chodzą nam różne problemy, osobiste i wspólnotowe, i zastanawiamy się, czy w innych okolicznościach nasza odpowiedź nie byłaby prawdziwsza”²⁸.

Kochać – być pasterzem (być Bożym rybakiem, por. Łk 5,10) – to naśladować trzy integralne i nierozłączne elementy stanowiące istotę kapłańskiego posługiwania.

„Kochający Boga wieszczą o Nim najwięcej”²⁹. Podejmując tę myśl teologa z Bazylei, kardynał Joseph Ratzinger zauważa: „Świadectwo z samych tylko słów nie przychodzi trudno; poza tym może ono być świadectwem fałszywym. Gdzie jednak ze świadectwem złączone jest cierpienie, tam życie staje się świadectwem, tam wszystko nabiera innego ciężaru gatunkowego. Apostołowie świadczą o Jezusie swoim życiem, ponieważ On sam jest tym, który żyje, jest życiem i oni są tego całkowicie pewni. Świadectwo życia składają Temu, którego widzieli, że żyje”³⁰.

Wymownym potwierdzeniem tej integralnej jedności miłości i wiary, świadectwa i wierności jest relacja św. Jana Ewangelisty o poja-

²⁶ J. Ratzinger, *Śludzy waszej radości*, dz. cyt., s. 72.

²⁷ Tamże, s. 73.

²⁸ G. B. Hume, *W poszukiwaniu Boga*, Warszawa 1983, s. 79.

²⁹ Por. H. U. von Balthasar, *Medytacja chrześcijańska*, Poznań 1998, s. 9-11.

³⁰ J. Ratzinger, *Śludzy waszej radości*, dz. cyt., s. 69-70.

wieniu się Zmartwychwstałego nad brzegami Genezaret. Oto na brzegu jeziora pojawia się jakiś nieznamy. Rozpoznaje Go uczeń, którego Jezus miłował: „To jest Pan” (J 21,7) Następnie Piotr zrywa się, ubiera i rzuca się w morze, aby pośpieszyć Panu naprzeciw³¹. W tym wydarzeniu można odczytać pierwszy warunek autentycznego świadectwa kapłańskiego posługiwania. Aby „być świadkiem Jezusa, trzeba Go widzieć i znać”³². Jak się to dokonuje? Ewangelia mówi, że tylko miłość Go zna³³. Nie rozpoznajemy Jezusa od razu. „Dopiero poprzez głos Kościoła (a nie subiektywne tylko doświadczenie) słyszemy: «To jest On». Od nas zależy, czy wyruszymy, czy Go będziemy szukać, czy podejmiemy bliżej do Niego. Spotykamy Go, wsłuchując się w słowa Pisma Świętego, żyjąc sakramentami, w osobistej modlitwie, w tych, których życie przepełnione jest Jezusem, w rozmaitych doświadczeniach naszego życia i na wiele innych sposobów”³⁴. W ten sposób i na tych drogach szuka nas Boski Pasterz i w ten sposób Go poznajemy.

Czy rzeczywiście? Można by w tym punkcie odwołać się do pouczeń duszpasterskich św. Karola Boromeusza, wypowiedzianych do współbraci kapłanów swojej diecezji w czasie synodu: „Wszyscy wprowadźcie, przyznając, jesteście słabi, ale Pan Bóg udzielił nam środków, z których, jeśli tylko zechcemy, możemy łatwo skorzystać. Spójrzmy więc na kapłana (...) Gdy przychodzi, aby się modlić czy też sprawować Ofiarę Mszy świętej, od razu cisną się mu na myśl tysiące spraw, które odrywają go od Boga. Ale zanim udał się do chóru, zanim rozpoczął Mszę św., cóż czynił w zakrystii, jak się przygotował, jakie zastosował środki do zachowania skupienia?”³⁵.

Podstawą świętości kapłańskiej, mówił św. Alfons Liguori, jest Msza święta i Officium (Liturgia Godzin). A św. Józef z Kupertynu zapytany przez jednego z kardynałów, jaki podałby środek na reformę kleru, odpowiedział: „Niech godnie odprawiają Mszę świętą i pobożnie odmawiają Officium (breviarz)”³⁶.

Zacytujmy jeszcze współczesnego autora: „W naszym posługiwaniu działamy naprawdę w zastępstwie Chrystusa, *«personam Christi agimus»*. Słuszną jest rzeczą żądanie, aby to działanie, w zastępstwie

³¹ Tamże, s. 71.

³² Zob. tamże.

³³ Tamże.

³⁴ Tamże, s. 71-72.

³⁵ Tamże.

³⁶ A. Gądek, *Konferencje dla kapłanów*, Rzym 1926, s. 168-169. (Oryginał w Archiwum Postulacji Sługi Bożego o. Anzelma Gądka OCD w Łodzi).

Chrystusa, dla innych było znaczące, a w nas samych zostawiło jakiś znak i dawało możliwość upodobnienia się do Chrystusa, co jest najważniejszym wymogiem naszej duchowości kapłańskiej. Taki właśnie rodzaj naszej duchowości pociąga z konieczności jak najbardziej do Chrystusa. Twórcą świętości, która porusza nas jako narzędzie przez łaskę, jest Duch Święty, który ustawicznie porusza i prowadzi do spełnienia gestów i znaków, które są naszymi, ale są jednocześnie za każdym razem gestami nowymi, niepowtarzalnymi samego Ducha, Jezusa Chrystusa. Z takiego zdarzenia zawsze nowego i zbawczego powinniśmy się cieszyć i wyciągać dla siebie wewnętrzne korzyści. Trzeba nam tu postawy kontemplacyjnej, która będzie polegać na wewnętrznym poddaniu umysłu i serca Duchowi Świętemu, bo tylko tak usposobieni, w naszym duszpasterskim posługiwaniu będziemy zawsze szukać spotkania z Duchem Świętym, aby Go słuchać, a Jego natchnienia wprowadzać w czyn. Bądźmy szczerzy, niekiedy udzielamy sakramentów z przedziwną swobodą. Można by powiedzieć, że rzucałyśmy je tak, jak urzędnicy rzucają w kąt niepotrzebne już papiery. Niestety, prawdą jest, że nie zawsze utożsamiamy się z osobą Chrystusa, w imieniu którego właśnie działamy. Moglibyśmy przecież spełnić tę posługę bardziej uroczyście, z namaszczeniem, z uwagą; takie postępowanie i w nas samych zostawiłoby zbawienne skutki. Posługa sakramentalna nie byłaby ucieczką przed życiem duchowym, ale zanurzeniem się w nim, nie byłaby kradzieżą naszego czasu dla życia wewnętrznego, ale raczej czasem, w którym prowadzimy życie naprawdę głębokie i wartościowe. Tyle razy mówimy, że się nie modlimy, bo nie mamy czasu; bo tyle ludzi czeka na spowiedź, mamy jeszcze Mszę odprawić. Jest to paradoksalne. Takie podejście to przykład, jak nie powinno wyglądać nasze nastawienie do posługi sakramentalnej³⁷.

Taki sposób szafowania Bożych tajemnic „ważny jest (przede wszystkim) dla naszego utożsamienia się z Chrystusem, ale pomaga także w apostołstwie osobowym, oprócz tego już sakramentalnego, kiedy ofiarowujemy miłość. Rezultatem naszej posługi kapłańskiej powinien być wzrost miłości u tego człowieka, który przyjmuje sakrament, ale także powiększanie naszego stanu posiadania łaski”³⁸.

Zasadnicza treść powołania kapłaństwa służebnego to świadectwo wiary i miłości oraz służba Kościołowi. Ta istotna treść kapłańskiego posługiwania Chrystusowi w Jego Kościele łączy się integralnie

³⁷ A. Ballestrero, *Wspólnie z Bogiem, Rozważania teologiczne o kapłaństwie*, Kraków 1985, s. 153-154.

³⁸ Tamże, s. 155.

z trzema zasadniczymi funkcjami kapłaństwa posługi. Są nimi: głoszenie orędzia ewangelicznego, sprawowanie sakramentów i kierowanie ludem Bożym.

Głoszenie słowa Bożego jako niosącego orędzie zbawienia, a nie tylko słowa informującego, postuluje żywą wiarę i miłość kapłana. Głoszenie Bożego orędzia, bez osobistego przekonania traci sens, staje się aktorstwem lub, co gorsza, faryzejskim udawaniem, cyniczną żonglerką słów. Dar wiary udzielony kapłanowi jako szafarzowi wiary zbawczej w większym stopniu niż dostateczny, musi być ustawicznie ożywiany; kapłan musi być mu wiernym. Jeśli zaś odkrywa w sobie wygasanie płomienia wiary, winien szukać źródła tego stanu. Jest nim na ogół wygasanie miłości. Miłość jest bowiem mocą wiary, jej ożywiającym płomieniem. Obowiązek wiary i miłości spoczywa na kapłanie, podobnie jak na każdym chrześcijaninie. Tutaj jednak dochodzi nowy, kapłański tytuł: misja głoszenia wiary z mocą miłości. Kapłan powinien być uwierzytelnionym świadkiem Ewangelii.

Ważnym świadectwem wiary kapłana są wszystkie czynności sakralne, a w szczególności sakramenty. Przy sprawowaniu sakramentów wierni spotykają się ze świadectwem wiary kapłana, zawartym w stosowanym przez niego znaku (*signum sensibile divinitum institutum*), a więc w czynnościach liturgicznych i w słowie. Dawanie tego świadectwa jest zwyczajnym, codziennym, ale podstawowym jego obowiązkiem.

Świadectwo wiary i miłości daje kapłan nie tylko przy wykonywaniu czynności sakralnych. Cały styl życia kapłana, jako posiadającego szczególne uczestnictwo w kapłańskiej misji Chrystusa, stanowi szczególnie ważne świadectwo w perspektywie nowej ewangelizacji. Obowiązkiem jest uczynienie z niego przejrzystego i pociągającego świadectwa. Dla wielu ludzi, którym kapłan niesie zbawienie, tylko takie świadectwo zachowało jeszcze znaczenie, przy wielkiej dewaluacji słowa, utracie zmysłu religijnego, obniżeniu autorytetów. Uważliwieni na nie, szukają go i gotowi są je przyjąć. Jest to może ostatnia szansa wiary, ale dla kapłana jest to szczególne zadanie i zobowiązanie

„«Naśladowanie Chrystusa» – pierwotnie to sformułowanie posiadało zupełnie oczywisty i nieoteoretyczny sens. Znaczyło to, że ludzie postanowili rzucić swój zawód, interes, swoje życie codzienne i pójść za Jezusem. W ciągu życia Jezusa treść naśladowania przybiera jeszcze konkretniejszą postać (...). Naśladować bowiem, znaczy zaufać Słowu Bożemu, stawiać je ponad prawo pieniądza i chleba, znaczy żyć wedle Chrystusa na co dzień. Naśladować Chrystusa, znaczy przyjąć wewnętrzną treść krzyża, to jest miłość radykalną, wyrażającą się

w nim, i w ten sposób naśladować samego Boga, który objawił się na krzyżu jako rozdający siebie. Chrystusa naśladować znaczy: miłować, jak Bóg miłował (...). Naśladowanie Chrystusa nie jest ostatecznie niczym innym, jak wrośnięciem człowieka w człowieczeństwo Boga”³⁹.

Niezwykle pozytywny aspekt tajemnicy właściwego „naśladowania” Najwyższego Kapłana ilustrują dwa pokrewne ewangeliczne wydarzenia. Piękna relacja Ewangelisty, św. Jana, o ukazaniu się Zmartwychwstałego w Galilei (J 21,1-14) jest podobna, lecz nie identyczna z inną, która ukazuje Piotra podążającego do Pana, idącego po wodzie (nie na brzegu jeziora) i przychodzącego do Niego (Mk 14,22-23). Dopóki Piotr patrzy na Jezusa, idzie bez przeszkód. W momencie, gdy przenosi swoją uwagę na wiatr, wodę i na siebie, zaczyna tonąć. Co to znaczy? Piotr idzie drogą, która jest sprzeczna z prawem naturalnego ciężenia. Może on iść tą drogą tak długo, jak długo pozwala się nieść nowej i większej sile, płynącej z bliskości Jezusa Chrystusa, zgodnie z Jego zapewnieniem: „Miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat” (J 16,33).

Naśladować Jezusa oznacza iść taką drogą, która ukierunkowana jest przeciw naturalnej sile ciężenia, przeciw sile ciężenia egoizmu, przeciw szukaniu maksimum przyjemności, która bywa mylona ze szczęściem. Inaczej mówiąc, naśladowanie jest drogą prowadzącą przez wzburzone, spiętrzone wody. Jest drogą, którą potrafimy iść tylko wtedy, gdy znajdujemy się w obszarze grawitacyjnego pola miłości Jezusa, kiedy unosi nas siła łaski na przekór naszej ludzkiej słabości, siła Bożej łaski umożliwiająca nam dojście do Bożej prawdy i Bożej miłości, do Boga.

Jesteśmy świadomi, iż sami nie jesteśmy w stanie przebyć tej drogi. Dlatego naśladowanie Jezusa jest czymś niepomierne „więcej niż tylko sympatią i solidarnością z człowiekiem, w którym widzimy nasz wzór. Idziemy nie tylko za Jezusem-Człowiekiem, lecz nade wszystko za Chrystusem – Synem Boga Żywego. Idziemy Bożą Drogą.”⁴⁰

Dokąd prowadzi droga Jezusa? W scenach ewangelicznych związanych z osobą Piotra, będącego prototypem kapłańskiego posługiwania, podają Ewangelie rozmaite wskazania, co oznacza dokładniej jeszcze owo „naśladowanie”.

Przypomnijmy, iż jedna z najbardziej przejmujących scen rozgrywa się bezpośrednio po Piotrowym wyznaniu wiary w Chrystusa, będącej początkiem historii prymatu. Pan, przepowiadając swoje cierpienia,

³⁹ J. Ratzinger, *Służyć prawdzie*, dz. cyt., s. 79.

⁴⁰ Tenże, *Słudzy waszej radości*, dz. cyt., s. 91.

podkreśla przez to szczególną cechę swojego Królestwa. I jeżeli wcześniej przez Piotra mówiło coś więcej niż „ciało i krew”, to teraz dochodzi wyraźnie do głosu właśnie „ciało i krew”. Oto na słowa Chrystusa mówiące o czekającym Go cierpieniu i Męce krzyżowej Piotr czyni Mu wyrzuty i upomina Go: „Panie, niech Cię Bóg broni! Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie.” (Mt 16,22) Odpowiedź Jezusa jest wyjątkowo surowa: „Zejdź mi z oczu, szatanie! Jesteś Mi zawadą, bo myślisz nie na sposób Boży, lecz ludzki” (Mt 16,23). Piotr sam chciał iść na przedzie i wytyczać Jezusowi drogę. Tymczasem naśladować, znaczy: „Nie wyszukiwać sobie drogi. Naśladować, znaczy oddać swoją wolę woli Jezusa i dać jej pierwszeństwo”⁴¹. Dopiero po Zmartwychwstaniu Boskiego Mistrza, kiedy Piotr usłyszy słowa: „Paś owce moje” (J 21,17), kiedy otrzyma formalnie do wypełnienia zadanie pasterskie, usłyszy równocześnie słowa Jezusa: „Gdy byłeś młodszy, opasywałeś się sam i chodziłeś, gdzie chciałeś. Ale gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz” (J 21,18).

Droga Jezusa, na którą nas wzywa każdego dnia na nowo, jest drogą, która „prowadzi ku zmartwychwstaniu, na to miejsce (które znajduje się) po prawicy Ojca. Tę właśnie drogę mamy na myśli, gdy mówimy o naśladowaniu Chrystusa. W tym wyczerpuje się całe powołanie człowieka i dochodzimy rzeczywiście do celu, osiągamy niepodzielnie i niezniszczalne szczęście. W tym kontekście rozumiemy także, dlaczego krzyż jest częścią składową (integralną) naśladowania Chrystusa (Mk 8,34). Inaczej nie można dojść do zmartwychwstania, do wspólnoty z Bogiem. Jeżeli chcemy być sługami i świadkami Chrystusa, musimy wpierv sami przejść tę całą drogę. I każdy krok na tej drodze jest inny – niezależnie od tego, czy przyjmuje się tę drogę w całości, czy też robi się z niej tylko jakiś partyjny program. Do Chrystusa możemy przyjść tylko wtedy, kiedy mamy odwagę chodzić po wodzie, kiedy mamy odwagę zawierzyć siebie Jego sile ciężkości, sile ciężkości Jego łaski”⁴².

„Pana mojego spotykam ... w słowie i w sakramencie” – to tytuł „nietypowej” książki ks. Wojciecha Danielskiego. Spośród sentencji, w których autor odsłania tajemnicę swojego kapłańskiego życia duchowego, zacytujmy choćby niektóre: „Kto patrzy na Chrystusa, a nie w odmęty grzechów, które mu grożą, ten idzie nawet po wodzie; bo

⁴¹ Tamże, s. 48.

⁴² Tamże, s. 79-80.

idzie do Jezusa”⁴³. „Chrystus zmartwychwstały, Dobry Pasterz, który za nas oddał swoje życie, aby nas zgromadzić w jedno, daje nam się spotkać w sakramentach. Daje nam się spotkać w świętych znakach liturgii. Od nas zależy, jak my będziemy trwać przy Nim”⁴⁴. „Dzień Pański jest po to, by uzgodnić dążenia naszego serca, codzienne, z dążeniem do świątyni Pańskiej w niedzielę i dążeniem do nieba. Dzień Pański jest po to, by upewnić Pana, że tylko On króluje w naszych sercach, by tam było dla Niego miejsce jednoznaczne”⁴⁵.

Droga Jezusa prowadzi ku zmartwychwstaniu i do miejsca po pracy Ojca. Dlatego Jezus często prowadził swoich uczniów na górę (por. Łk 6,12-19;10,11). Powołanie uczniów zostało poprzedzone rozmową Jezusa z Ojcem w czasie całonocnej modlitwy. Jego powołanie do kapłańskiej służby, które jest dowodem wyjątkowego wybrania, całkowicie niezasłużonego, jesteśmy w stanie przyjąć i dać pełną odpowiedź „tylko wtedy, jeżeli idziemy razem z Nim Jego wewnętrznym podejściem (nie wytyczając Mu drogi według naszego ludzkiego pojmowania). Jeżeli chcemy swe powołanie odnaleźć (odnowić otrzymany charyzmat), przyjąć, pozwolić mu w nas (nieustannie) dojrzewać, to musimy odnaleźć górę Jezusa, tzn. uwolnić się od codzienności (choćby na chwilę), skupić, zwrócić się ku Bogu żywemu. Musimy dotrzeć do tej przestrzeni i do tej wysokości, gdzie słychać głos Jezusa”⁴⁶.

4. RODZAJE USTAWICZNEJ FORMACJI KAPŁAŃSKIEJ

Zakładając, że „istnieje nie tylko powołanie do kapłaństwa, ale także powołanie w kapłaństwie”⁴⁷, należy pokrótce wskazać na rodzaje ustawicznej formacji. Inaczej ujmując, można by powiedzieć, iż chodzi tutaj o szczególne aspekty ustawicznej formacji. Pośrednio ten postulat sygnalizuje adhortacja apostołska *Pastores dabo vobis*: „W tym sensie można mówić o powołaniu «w» kapłaństwie (nie tylko: «do»). Rzeczywiście Bóg nieustannie powołuje i posyła, objawiając swój zbawczy plan poprzez koleje życia kapłana oraz dzieje Kościoła i społeczeństwa. W tej właśnie perspektywie staje się jasne znaczenie formacji stałej: jest ona niezbędna, aby kapłan mógł rozeznawać i wypełniać owo nieustanne powołanie, czyli wolę Bożą” (PDV 70).

⁴³ W. Danielski, *Pana mojego spotykam... w słowie i w sakramencie*, Kraków 2005, s. 91.

⁴⁴ Tamże, s. 37.

⁴⁵ Tamże, s. 77.

⁴⁶ J. Ratzinger, *Słudzy waszej radości*, dz. cyt., s. 85.

⁴⁷ W. Słomka, dz. cyt., 279.

„Formacja stała nie jest powtórzeniem formacji seminaryjnej, zwykłym jej przypomnieniem czy też poszerzeniem o nowe wskazania praktyczne (...). Formacja ta winna być procesem doskonalenia i dojrzewania tego, co zostało zainicjowane w seminarium w zakresie formacji ludzkiej, duchowej, intelektualnej i pastoralnej oraz pogłębienia więzi, jaka zachodzi między nimi, szczególnie przez odnoszenie ich do miłości pasterskiej (por. PDV 71)»⁴⁸

„W zakresie formacji ludzkiej kapłan winien w spotkaniu z ludźmi doskonalić swą wrażliwość na potrzeby i prośby, na pytania, nadzieje, oczekiwania, radości i trudy życia ludzkiego (...). Wzorem tej wrażliwości pozostaje dla kapłana Chrystus, który stał się człowiekiem i podzielił ludzki los we wszystkim, z wyjątkiem grzechu»⁴⁹.

Centralne miejsce zajmuje duchowa formacja. „Doskonalenie się w zakresie formacji duchowej wymaga od kapłana zrozumienia konieczności ustawicznego postępu w życiu duchowym, w dążeniu do coraz doskonalszego realizowania powołania do świętości kapłańskiej»⁵⁰. Specyficzny charakter kapłańskiej świętości nie polega tylko na tym, iż sytuuje się ona jakby pośrodku między świętością laikatu, a świętością osiąganą w życiu osób konsekrowanych. Konieczność dążenia do pełni życia chrześcijańskiego w życiu kapłana opiera się na fakcie „szczególnego upodobnienia kapłana w sakramencie święceń przez Ducha Świętego do Jezusa Chrystusa»⁵¹. „Ta więź między Jezusem Chrystusem a kapłanem, więź ontologiczna i psychologiczna, sakramentalna i moralna, jest fundamentem i zarazem źródłem siły dla owego «życia według Ducha» i «ewangelicznego radykalizmu», do którego powołany jest każdy kapłan i któremu sprzyja formacja stała w swoim aspekcie duchowym» (PDV 72).

W perspektywie duchowej stałej kapłańskiej formacji koniecznym środkiem postępu, duchowego wzrastania jest intensywne życie modlitwy, stanowiącej wyraz wewnętrznej prawdy człowieka wobec Boga i siebie samego oraz bliźnich, Kościoła i świata⁵², szczególnie wierność Liturgii Godzin i modlitwie osobistej. Modlitwa kapłana „winna być potrzebą serca (kapłańskiego) w poszukiwaniu spotkania i doświadczenia obecności i modlitewnej komunii z Ojcem, Synem i Duchem Świętym»⁵³.

⁴⁸ Tamże, 281.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ Tamże.

⁵² Jan Paweł II, *Przemówienie w Mentorelli*, 29.10.1978.

⁵³ W. Słomka, dz. cyt., s. 282.

W związku z koniecznością dynamicznego życia modlitwy w sytuacji niekiedy nadmiernie wielu obowiązków kapłańskiej służby, niejednokrotnie doświadczamy trudności tzw. „modlitwy nieudolnej”⁵⁴. Pozytecznym będzie pamiętać, że „nie istnieje postęp w modlitwie bez postępu w wierze, bez oczyszczenia wiary (...). Naga wiara („De profundis clamavi ad Te, Domine” – Ps 130,1) jest przerażającym doświadczeniem, a jednak to jest ostateczne miejsce naszego spotkania z Bogiem w głębi naszej istoty. Takie doświadczenie oczyszczenia wiary nie przychodzi w początkach życia duchowego. Przychodzi później”⁵⁵.

Tymczasem, w chwilach pozornej nieobecności Boga, na modlitwie staramy się „przyjąć postawę oczekiwania, po prostu być obecnym na modlitwie, nawet jeśli ten wysiłek wydaje się nie wynagradzany”⁵⁶. Nie wpadamy w panikę, bo „gdy pozostajemy w takim stanie, mamy się czegoś nauczyć, szczególnie dwóch rzeczy. Po pierwsze, że na modlitwie liczy się bardziej dawanie niż branie i że wypełniamy to ćwiczenie ze względu na Boga bardziej niż na siebie (...). Jesteśmy gotowi po prostu klęczeć czy siedzieć, czy przechadzać się, gdy nic się (pozornie) nie dzieje i gotowi jesteśmy wytrwać w tym stanie, czekając, (a można czekać latami) jako ci, co mają wzrosnąć w pokorę i lepiej sobie uświadomić ograniczenia duszy ludzkiej. To Bóg schodzi, by nas dotknąć (nawiedzić) – a nie vice versa”⁵⁷.

Nie można zapominać, że „oschłość w życiu modlitwy jest poniekąd (czasowo) stanem normalnym. Mogą być tego stanu rzeczy różne przyczyny. Najczęściej jednak bywa ona w większym lub mniejszym stopniu zawiniona. Dlatego «nie kanonizujemy» stanu oschłości stwierdzeniem, że idziemy twardą drogą oschłości i nie potrzebujemy duchowych pociech. Sam Pan zapewnia w Ewangelii, że jeśli przyjdzie o pierwszej, o drugiej czy trzeciej straży i zastanie nas czuwających na modlitwie, to w końcu On sam «przepasze się i każe im zasiać do stołu, a obchodząc, będzie im usługiwał» (Łk 12,37) Jest oczywiste, że nadmierne szukanie duchowym pociech i ocenianie według nich postępu życia duchowego, byłoby błędem. Jednakże pragnienie pewnego doświadczenia już w obecnym życiu «jak słodki jest Pan» należy do zdrowej chrześcijańskiej pobożności”⁵⁸.

⁵⁴ G. B. Hume, *W poszukiwaniu Boga*, dz. cyt., s. 107.

⁵⁵ Tamże, s. 110.

⁵⁶ Tamże, s. 111.

⁵⁷ Tamże, s. 110.

⁵⁸ P. Rostworowski, *Kierownictwo duchowe*, Kraków 2001, s. 88.

W dynamicznym rozwoju życia modlitwy dokonuje się w pewnym okresie „bardzo ważny proces, który można ogólnie określić jako proces stopniowego upraszczania się. (...) Na początku aktów jest więcej, potem coraz mniej, lecz akty te są bardziej syntetyczne, bogate, długotrwałe (...). Obecnie granice tych aktów (pokory, skruchy, miłości itp.) jakby się zlewają w jedną bogatą pełnię, w której pełniej wyraża się stosunek duszy do Boga. Jedno proste wezwanie: «Jezu» albo «Boże» zawiera w sobie teraz o wiele więcej niewyraźnej treści i jest jednocześnie miłością, skruchą, adoracją, poddaniem się itd. Jest w tym jednym prostym akcie wielkie bogactwo wewnętrzne, a przez to może się on przedłużać i nie wyczerpuje się szybko. Ta modlitwa prostoty jest bardzo cenna dla ludzi zapracowanych, szczególnie dla kapłanów, którzy mają bardzo wiele pracy. Posiadanie modlitwy prostoty jest nieraz sprawą życia dla kapłana, bo ta modlitwa nie rozlatuje się tak łatwo wśród mnóstwa zajęć (...). Niektórzy do tej modlitwy prostej dochodzą szybciej dzięki pewnym cechom swej psychiki lub przez pewną niecierpliwość miłości, którą długie rozumowania nużą, a której pilno spocząć w uświadomionej Obecności (Pana)”⁵⁹.

Integralnym elementem stałej formacji kapłańskiej jest również konieczność „pogłębiania w ciągu całego życia formacji intelektualnej. Wśród wszystkich zawirowań ludzkiej świadomości i wiedzy kapłan winien umieć głosić prawdę o Bogu i człowieku. Stwarza to konieczność ustawicznego studiowania nauk teologicznych, by móc jasno odróżnić błędy i niejasności głoszonych poglądów od prawdy i głosić prawdę o Bogu i człowieku tak, aby ona uzasadniała chrześcijańską nadzieję wobec tych, którzy tego oczekują (por 1P 3,15)”⁶⁰. Kapłan winien być zdolny do zrozumienia sensu wydarzeń współczesnego świata w świetle Objawienia. Wysokie wymagania w tym względzie są uzasadnione wielu racjami. Niski poziom intelektualny kleru bywał w przeszłości jedną z przyczyn poważnych kryzysów religijnych w Kościele. Ustawicznie pogłębiane studium teologii pozwala „przerosnąć zamęt wśród niepewnych opinii teologów przez odwoływanie się do nauki Nauczycielskiego Urzędu Kościoła”⁶¹.

⁵⁹ Tamże, s. 35-36.

⁶⁰ W. Słomka, dz. cyt., s. 282.

⁶¹ Tamże.

ZAKOŃCZENIE

Warto na koniec przytoczyć fragment, który trafnie podsumowuje całość rozważań dotyczących istoty ustawicznej formacji kapłańskiej: „W zakresie formacji pastoralnej najważniejszym momentem jest ustawiczny wzrost w miłości pasterskiej, w coraz doskonalszym naśladowaniu Jezusa Chrystusa Dobrego Pasterza (...) Miłość pasterska na wzór Chrystusa Dobrego Pasterza pozostaje nie tylko istotą formacji pastoralnej, ale także duszą jednoczącą wszystkie rodzaje formacji i działalności kapłańskiej w jedną wewnętrzną całość. To właśnie dzięki tej miłości kapłan może zachować jedność swego duchowego życia i uczynić wszystkie czynności swego kapłańskiego posłannictwa funkcją miłowania Boga i człowieka, i w ten sposób nie mimo, lecz dzięki tym rozlicznym czynnościom stać się rzeczywiście świętym, gdyż świętość w swej istocie polega na miłości, na podobieństwo tej, jaką umiłował nas Bóg w Jezusie Chrystusie – Dobrym Pasterzu” (PDV 72).

IN SEARCH OF THE ESSENCE OF ONGOING PRIESTLEY FORMATION

Summary

The ongoing priestly formation is an extremely important issue, especially in view of possible, slow dying out of vocation with its original enthusiasm and hopes. The author examines the question of anointed formation starting with its foundation, namely the content of God's call directed at man, the experiencing and conditions of fulfilment of this calling, the awareness of the gift of priesthood and the tasks it involves. The formation itself has been presented in various aspects, with a special emphasis put not only on the call to priesthood but also the call to holiness, as mentioned in the Apostolic Exhortation "Pastores dabo vobis".